

Ochrona dobrego imienia Polski możliwa przez granice

DOBRA OSOBISTE | Sprawa przeciw „Die Welt” za artykuł o „polskich obozach koncentracyjnych” zaczęła się od procedury

Brak pełnych danych o pozwanych sprawił, że sąd ją czwartek odroczył.

- Już jednak samo wytoczenie takiej sprawy (precedens polega na tym, że przed polskim sądem) może być formą zwrócenia uwagi na naruszenie niemieckiej gazety, choć zapewne większy odgłos i chyba prawną skuteczność miałyby złożenie pozwu w Niemczech - uważa adwokat Jerzy Naumann, który występuje w sprawach prasy.

Jednak 43-letni Zbigniew Osewski ze Świnoujścia, wnuk dwóch więźniów niemieckich obozów zagłady (jeden z nich został zamordowany w Stuhmie, drugi uciekł z łagru), pozwem za artykuł niemieckiego „Die Welt” zawierający zwrot „polski obóz kon-

centracyjny Majdanek” złożył w polskim sądzie (pisaliśmy o tym w czwartek: „Wydawca »Die Welt« przed warszawskim sądem”).

Najpierw Osewski pozwał redakcję „Die Welt”, reprezentowaną przez Axel Springer Polska, ale redakcja nie ma osobowości prawnej, a wydawcą inkryminowanej publikacji nie była polska gałąź koncernu. Nic dziwnego, że pełnomocnik polskiego AS mec. Tobiasz Szychowski ograniczył się do stwierdzenia, że pozwano niewłaściwą spółkę, a tylko z tzw. ostrożności procesowej powiedział, że pozw zawiera liczne braki.

Powoda jednak wsparli (pro bono) polscy prawnicy Lech Obara i prof. Aurelia Nowicka i do sądu wpłynął w czwartek wniosek o zmianę pozwanego

na niemieckiego wydawcę „Die Welt” - Axel Springer AG. W tej sytuacji sąd właściwie nie miał wyjścia i musiał rozprawę odroczyć, tym bardziej że zmieniony pozew nie precyzuje, czy pozwanymi są też autorka i redaktor naczelny, ani nie wskazuje ich adresów.

Według prof. Nowickiej, od wejścia Polski do Unii polscy obywatele uzyskali klarowną podstawę prawną do pozywania osób z innego kraju za skutki czynów niedozwolonych, do których przewinienia prasy się zalicza. Także **w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości wyrażane jest od lat stanowisko, że do naruszenia w sprawach prasowych może dojść tam, gdzie szkodliwy tekst został odczytany**, w tym wypadku w Polsce.

Znane jest jednak inne stanowisko, że do naruszeń dochodzi jedynie w siedzibie wydawcy - w tym wypadku właściwy byłby więc sąd w Hamburgu. *-Marek Domagalski*